Nowy magazyn zarządzania kryzysowego już otwarty. Ma powierzchnię ponad 900 mkw. **str. 3**

FOT. MATEUSZ POJNAR

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie? Spłonęło wówczas 10 proc. zabudowy miasta str. 9-11

POD PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek, 8.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 5 (22.606)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Ksiądz zapuka, czy trzeba go zaprosić? W wielu parafiach rozpoczęła się już kolęda **str. 2**

FOT. TADEUSZ GDESZ

ВІЙНА В УКРАЇНІ

ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11515
гелікоптерів 347
літаків 434
БТРів 23865

Meteorytów mogło tego dnia spaść więcej. Prof. Szymon Kozłowski nadal ich szuka **str. 4**

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

GORZÓW

W ciągu 10 lat po gorzowskich ulicach będą jeździć tylko „elektryki” **str. 5**

FOT. JAROSŁAW MIĘKOWSKI

ZIELONA GÓRA MIESZKAŃCY RUSZYLI NA STOK

Górka Tatrzańska czeka na zmiany

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Jak tylko spadnie śnieg, Zielonogórzanie wyciągają z piwnicy sanki i jabłuszka, by móc razem z dziećmi zjeżdżać ze stoku. Przy okazji wraca dyskusja na temat przyszłości tego miejsca, które – tu wszyscy są zgodni – powinno się zmienić. Ale jak?

Górka Tatrzańska to wzniesienie (189 m n.p.m.) w okolicy amfiteatru. Wielu mieszkańców korzystało tutaj z orczyka, który został zamontowany w latach 70. Zjeżdżali na nartach ze stoku mającego długość 175 m. Z czasem miejsce to niszczało coraz bardziej. Choć na pewien czas udało się znów uruchomić orczyk. A kilka lat temu, za sprawą działań Zakładu Gospodarki Komunalnej i Zielonogórskiego Klubu Żużlowego Falubaz, stok został wyrównany i przygotowany do zimy.

– Mieliśmy nadzieję, że coś w tej sprawie wreszcie ruszy. Ale jak się okazało, znów temat został odłożony – podkreśla mieszkanka Zielonej Góry, Jadwiga Malec. – Poprzedni prezydent podpisał umowę na rewitalizację Wzgórz Piastowskich, wartą 16 mln zł. A potem ta umowa została wypowiedziana. Za mało było pieniędzy, by móc zrealizować plany. A te były bogate i nie wszystkim się podobały. Ale tak już jest w naszym mieście, że jak coś powstaje, to znajdzie się grupa ostrych krytykantów. Lepiej więc nic nie robić?

Prezydent Marcin Pabierowski zdaje sobie sprawę, że Wzgórza Piastowskie budzą wciąż wiele emocji i kontrowersji. Część mieszkańców uważa, że powinny pozostać w naturalnym stanie i powinno się jak najmniej ingerować w to miejsce. Inni przeciwnie – proponują, by ten rekreacyjny teren zmienić na miarę XXI wieku i wykonać tam nie tylko igelitowy stok, tor saneczkowy, ale i wiele innych atrakcji, nie pomijając małej gastronomii.

Prezydent przyznaje, że zmiana tego miejsca jest w planach miasta. I nie chodzi tylko o sam stok, ale szerzej. Stąd remont Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, który już trwa. Stąd podpisana już umowa na modernizację i zadaszenie amfiteatru. To pierwszy etap.

Drugi, jak podkreśla prezydent Pabierowski, to rewitalizacja Parku Piastowskiego, która niedługo się rozpocznie. A trzeci dotyczyć będzie Wzgórz Piastowskich. Jak się one zmienią? To miasto chce wypracować podczas szerokich konsultacji społecznych.

Czytaj dalej str. 3

FOT. JOANNA NIEDZIELA

Biały puch przyciąga jak magnes dzieci i rodziców w miejsca, gdzie można zjeżdżać na sankach, jabłuszkach i tym, co akurat jest pod ręką

SŁUBICE

Badania wykazały, że w grobie nie było polskich żołnierzy

Sektor 14, rząd 19, miejsce nr 2 - to tutaj na cmentarzu komunalnym w Słubicach miały spoczywać szczątki siedmiu żołnierzy Wojska Polskiego. Przez lata składano tam znicze, sprzątano kwaterę, znajdował się tam także symboliczny krzyż „Virtuti Militari”. Teraz okazało się, że nie ma tam kości żadnego polskiego żołnierza. Potwierdziły to niedawne badania wykonane przez Pracownię Badań Historycznych i Archeologicznych POMOST.

Sprawą w 2021 roku zajął się społeczny opiekun zabytków Roland Semik, który złożył wniosek do IPN.

– Według dostępnych źródeł wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia raczej z miejską legendą – mówił kilka lat temu.

Jak podkreślał, w powojennych księgach pochówków prowadzonych przez ks. Maximiliana Lobodę nie ma żadnej wzmianki o pogrzebie siedmiu nieznanych polskich żołnierzy.

Czytaj dalej str. 3

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

Ponad 18 tys. osób ma już gorzowską kartę mieszkańca **str. 5**

eprasa.pl 7ae71da8f1

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
PULS

- Lęki i plany na 2026 rok.
- Zmiany w ortografii, czyli jak i po co piszemy po nowemu.
- Nowy film Jana Komasy w Ameryce.

Urszula Bauman

ODDYCHAMY DYMEM

Wiosna pachnie bzami, lato miętą i skoszoną trawą, jesień dojrzałymi jabłkami, a zima? Zima w wielu lubuskich wsiach śmierdzi. I nie chodzi tutaj o zapach obornika czy kurzych odchodów, bo to dziś rzadkość, a o gryzący dym ulatujący z kominów domostw.

Najgorzej jest przy mglistej pogodzie, gdy zawiesina zanieczyszczeń unosi na wysokości nosa. Wtedy bez owinięcia twarzy szalikiem nie da się oddychać.

W tej mieszaninie różnych toksycznych substancji najbardziej szkodliwy jest drobny pył. Dociera on nie tylko do płuc, ale przenika też do krwiobiegu. Jego obecność w organizmie może prowadzić do wielu chorób, m.in. do zapalenia górnych dróg oddechowych, astmy, alergii, zawałów, udarów, poronień, przedwczesnych porodów, bezpłodności, nowotworów.

Dzieci, których matki w czasie ciąży wdychały ponadnormatywne ilości zanieczyszczeń, wypadają gorzej w testach inteligencji, mają większe problemy z pamięcią i koncentracją, są bardziej narażone na ryzyko wystąpienia zaburzeń autystycznych. Z kolei u osób dorosłych wieloletnie wdychanie pyłów przyspiesza proces starzenia się układu nerwowego i może prowadzić do zmian o charakterze degeneracyjnym.

Jesteśmy jednym z unijnych krajów o najgorszym powietrzu, znajdujemy się w czołówce pod względem liczby zgonów związanych z jego zanieczyszczeniem. Co roku z tego powodu przedwcześnie umiera ok. 40 tysięcy osób.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy nie jest przemysł czy samochodowe spaliny, a emisja pyłów z domowych pieców i lokalnych kotłowni węglowych.

Choć we wsiach raczej nikt nie monitoruje jakości powietrza, można zaryzykować stwierdzenie, że jest ono gorsze niż w dużych miastach. Wielu mieszkańców, nie znając skali zjawiska, bagatelizuje problem, a dym z kominów uważa za nieodłączny atrybut zimy. I cierpliwie czekając, aż się skończy najbardziej śmierdząca pora roku, przyjmuje coroczną porcję trucizny.

Ksiądz zapuka, czy trzeba go zaprosić? Rozpoczęła się parafialna kolęda

Magdalena Marszałek
Gorzów

Przełom grudnia i stycznia to czas kolędy, czyli tradycyjnych odwiedzin duszpasterskich w domach wiernych. Taka wizyta jest dla wielu osób ważnym momentem na początku nowego roku. Jak wygląda ona tym razem?

Spotkanie z duchownym kojarzy się z krótką modlitwą i poświęceniem mieszkania, księża podkreślają, że jej sens jest znacznie głębszy. To czas spotkania, rozmowy i budowania relacji.

- Dla nas to możliwość spokojnej, szczerej rozmowy z parafianami, którzy na nas czekają. To również okazja, aby przełamać anonimowość, porozmawiać o radościach, ale i problemach dnia codziennego. Nie boimy się trudnych tematów, a więc pytań czy wątpliwości dotyczących wiary i życia religijnego. Na takie rozmowy często brakuje czasu na co dzień - mówi ks. Barnaba Dębicki z parafii Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie.

FOT. TADEUSZ GDESZ

Terminy kolędy można znaleźć w ogłoszeniach duszpasterskich i stronach internetowych parafii

Jak przygotować się na wizytę?

Parafie przypominają, że kolęda nie jest jedynie krótką, symboliczną wizytą, ale ma charakter małej liturgii sprawowanej w domowym kościele. To moment modlitwy i błogosławieństwa, dlatego warto zadbać o odpowiednią, spokojną atmosferę i staranne przygotowanie przestrzeni, w której spotka się cała rodzina. Nie chodzi o idealny porządek czy wystawne przyjęcie, ale o podkreślenie duchowego wymiaru tej chwili.

Centralnym miejscem powinien być stół, a więc znak wspólnoty, przy którym domownicy mogą się zgromadzić, aby wspólnie pomodlić się i wysłuchać słów księdza. Zapalamy na nim świece, stawiamy krzyż, wodę święconą i kropidło. Dzieci i młodzież, a zwłaszcza kandydaci do pierwszej komunii świętej oraz bierzmowania, przygotowują zeszyty do religii - przypomina parafia pw. Matki Bożej Różańcowej w Gorzowie.

Na zaproszenie lub bez zapowiedzi

Jeszcze kilka lat temu księża odwiedzali wszystkie domy na terenie parafii. Jednak od kilku lat w wielu z nich kolęda odbywa się wyłącznie na zaproszenie wiernych. W katedrze gorzowskiej chętni muszą zgłosić wizytę na specjalnych kartach dostępnych w kościele. Podobnie jest w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela przy ulicy Niemcewicza. Są jednak parafie, które pozostają przy tradycyjnej formule.

- Nie potrzeba żadnych zaproszeń ani zapisów. Ministranci będą pukać i dzwonić. Mała podpowiedź organizacyjna od liturgicznej służby: ministranci nie mają kościelnego dzwonu, tylko dzwoneczek, nie są listonoszami ani kurierami, a księża też nie znają wszystkich domów na pamięć. Dlatego czasem trzeba nam wspólnie się odnaleźć, a odrobina cierpliwości i życzliwości bardzo pomaga - informuje parafii pw. Trójcy Świętej w Gorzowie.

Kiedy wizyta?

Niezależnie od formy, kolęda wciąż pozostaje ważnym elementem życia parafialnego. Zanim jednak w drzwiach pojawi się ksiądz, warto sprawdzić, kiedy dokładnie kolęda dotrze do naszej ulicy lub osiedla. Każda parafia przygotowała szczegółowy harmonogram wizyt duszpasterskich - z podziałem na dni, rejony i konkretne adresy. To właśnie w rozpiskach można znaleźć odpowiedź na pytanie, czy ksiądz przyjdzie do naszego domu automatycznie, czy też wcześniej trzeba było go zaprosić.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **-5°C** NOC **-10°C**

Barometr
1013 hPa
Wiatr
płd. wsch. 7-12 km/h
Biomet
niekorzystny

Piątek
DZIEŃ **-5°C** NOC **-9°C**

Sobota
DZIEŃ **-7°C** NOC **-12°C**

Niedziela
DZIEŃ **-2°C** NOC **-11°C**

Uwaga: możliwe przelotne opady śniegu, wilgotność: 84 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Filip z Zielonej Góry
Zabrałem syna na tatrzankę i byłem przerażony tym co tam się dzieje. Na miejscu zjeżdżało kilkadziesiąt osób, niektórzy wpadali na siebie i było kilka naprawdę niebezpiecznych sytuacji na miejscu. W czasie gdy tam byłem pewna kobieta z synkiem wpadła na jakiegoś ojca, który w ostatnie chwili uskoczył w bok i sanki zahaczyły tylko jego nogę - skończyło się na chwili kuśtykania i szybszym powrocie do domu, ale gdyby ktoś z boku do niego nie krzyknął mógłby złamać nogę lub mogłoby się stać coś gorszego.

Maja z Zielonej Góry
Spadł śnieg, leży go teraz sporo i na najbliższe dni prognoza mówi o silnych mrozach, a w Zielonej Górze nie ma gdzie zabrać dziecka na sanki. Jest Górka Tatrzańska, ale to miejsce jest oblegane i niezbyt bezpieczne w związku z tym. Na dawnym Kaczym Dole pobudowano pełno obiektów i znalezienie bezpiecznego miejsca, gdzie zjazd nie skończy się na ogrodzeniu graniczy z cudem. Czas coś z tym zrobić.

Krzysztof z Gorzowa
Aż cztery lata będą projektować łącznicę w Kostrzynie? Budowa, w wariancie optymistycznym, też potrwa kilka lat, więc na pociągi Gorzów - Szczecin to jeszcze sobie poczekamy.

Konrad z Gorzowa
Stadion stilonu do dziś „projektują”, podobnie jak kładkę przez Wartę. W przypadku łącznicy nie muszą się spieszyć. Tym bardziej, że w zeszłym roku było prawie pięć tysięcy odwołanych pociągów, więc i tak nie byłoby czym dojechać do Szczecina.

Robert z Gorzowa
Cztery lata projektowania? Teraz wiadomo, dlaczego Afryka nas przegania w każdej dziedzinie.

Sebastian z Gorzowa
Obiecywać i projektować można wiele. Aby do wyborów.

eprasa.pl 7ae71da8f1

nasz REGION

ZIELONA GÓRA

Wypadek i całe Czarkowo stanęło w długim korku

Wczoraj w godzinach porannych kierowca Chevroleta wymijał autobus MZK co doprowadziło do zderzenia z Audi. Miejsce zdarzenia było o tyle niefortunne, że utrudniało ruch z osiedla Czarkowo. - Stworzył się gigantyczny zator. Kierowcy stoją w korku już od dłuższego czasu - zaalarmował nas Czytelnik z Zielonej Góry. Korek miał blisko kilometr długości, bo w tym rejonie nie ma zbyt wielu alternatywnych dróg, a mieszkańcy w tych godzinach wyjeżdżali do pracy i odwozili dzieci do szkół. Sprawca kolizji został ukarany mandatem w wysokości 1500 zł, a także otrzymał 10 punktów karnych. **TR**

FOT. ANDRZEJ BANAS

KRÓTKO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Grób skrywał ciała niemieckich i rosyjskich żołnierzy

IPN w 2022 roku wskazał, że zgodnie z obowiązującymi przepisami odpowiedzialność w tej sprawie spoczywa na Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim.

Późniejsza korespondencja Rolanda Semika z urzędem trwała wiele miesięcy, jednak na przeprowadzenie badań grobu zabrakło środków. W efekcie służby wojewody ograniczyły się do polecenia usunięcia z nagrobka kamiennego wizerunku Krzyża Virtuti Militari, na którym znajdował się błąd ortograficzny.

Dopiero pod koniec zeszłego roku archeolodzy z Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych POMOST wykonali badania na zlecenie LUW.

- Odkryliśmy trzy niewielkie, drewniane trumny, które trafiały do tego grobu w różnym okresie po II wojnie światowej - opowiada dr Maksymilian Frąckowiak z pracowni POMOST. - W sumie odnaleźliśmy szczątki 10 różnych szkieletów, ale również elementy żołnierskiego ekwipunku. Był to jednak sprzęt niemiecki lub radziecki.

Dodaje, że badania potwierdziły to, o czym mówią źródła historyczne. - Nie zginęli tutaj żadni polscy żołnierze - mówi Frąckowiak. - Grób ma charakter wojenny, ale przenoszono tu szczątki z różnych rejonów miasta i okolic. Jesteśmy pewni, że niektóre należą do żołnierzy radzieckich i niemieckich oraz najprawdopodobniej cywilów, którzy zginęli w czasie wojny. Część kości nosiły ślady urazów wojennych, np. złamań czy postrzałów.

Łukasz Koleśnik

FOT. PRACOWNIA POMOST

Magazynie zarządzania kryzysowego ma 900 m kw.

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Obiekt powstał w hali przy ul. Syntetycznej 4 na terenie dawnej fabryki nici. Magistrat dostał na inwestycję ponad 2,3 mln zł dotacji wojewody w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Za te pieniądze kupiono magazyn od dotychczasowego właściciela. Zostały też nabyte regały za prawie 68 tys. zł. Za chwilę zostaną wypełnione sprzętem.

Wjazd ciężarówek

Na działce stoją dwa pomieszczenia: jedno o pow. 919 m kw., które zostało zagospodarowane, i drugie o pow. 183 m kw. - to z kolei ma zostać wykorzystane w przyszłości.

Magazyn jest wyposażony w instalację wodno-kanalizacyjną i elektryczną. Ma dwie bramy podnoszone, które umożliwiają wjazd ciężarówek.

Stanęły już tu regały paletowe (całkowita pojemność to 162 palety), regał wspornikowy przeznaczony do magazynowania elementów systemu ochrony przeciwpowodziowej i regały półkowe.

- Chcemy zakończyć z prowizorką, że magazyny zarządzania kryzysowego są umiejscowione gdziekolwiek, bez dostępu, często w piwnicach z wąskimi wejściami. I w sytuacji jakiegokolwiek zagrożenia jest logistyczny problem wydobycia stamtąd sprzętu i uruchomienia go - mówi wojewoda lubuski Marek Cebula. - Stawiamy na profesjonalne magazyny, które są dostępne dla środków transportu, ale też dla służb. Żeby w momencie zagrożenia - pożaru, katastrofy związanej ze zmianami klimatycznymi czy innej awarii - można było natychmiast wyjechać z dużym agregatem i uruchomić sprzęt.

Z drugiej strony będzie można łatwo wjechać z dużymi gabarytami do środka i rozładować sprzęt pod dachem.

FOT. MATEUSZ POJNAR

Oficjalne otwarcie Magazynu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej odbyło się wczoraj

Powódź 2024 jako przykład

Prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka mówi, że dostosowanie budynku na potrzeby magazynu było ekspresowe.

- Trwało niespełna pół roku - opowiada. - Przeżyłam powódź z 2024 r. i dobrze wiem, co znaczy mieć magazyn w jednym miejscu z pełną dostępnością, a nie, tak jak było dotychczas, rozproszony w kilku. Ten jest zlokalizowany w miejscu dostępnym nie tylko dla nas i służb, ale i dla społeczności.

Tomasz Sosnowski z biura ochrony ludności, obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego nowosolskiego magistratu ocenia, że zakup magazynu był dla miasta priorytetem.

- Ten budynek najlepiej spełniał nasze oczekiwania dotyczące powierzchni i lokalizacji - tłumaczy.

„Ułatwiają nam pracę"

Bryg. Tomasz Duber, komendant strażaków z powiatu nowosolskiego, podkreśla, że coraz częściej mamy do czynienia z nieprzewidywalnymi zjawiskami pogodowymi i nie tylko.

- Ostatnia powódź pokazała, że budowanie takich magazynów to konieczność - dodaje. - Wtedy mamy możliwość pozyskania sprzętu niezbędnego do prowadzenia działań, w każdej chwili mamy do niego dostępność. Dziś nasze funkcjonowanie, większość systemów łączności, opiera się na energii elektrycznej, więc zaniki prądu powodują to, że nie możemy sprawnie działać. Dlatego potrzebne są agregaty prądotwórcze, a przy awariach wodociągów choćby stacje uzdatniania wody. Takie w pełni wyposażone magazyny ułatwiają nam pracę.

Szef nowosolskich strażaków zaznacza, że w takich miejscach są przechowywane m.in. rzeczy potrzebne do walki z powodzią: zapory, worki, ale i woda pitna czy nawet suchy prowiant.

- Jako powiat nowosolski i miasto jesteśmy zabezpieczeni na bardzo dobrym poziomie - mówi „Gazecie Lubuskiej" komendant Duber. ©℗

Jedni proponują pensjonat, innym wystarczy montaż oświetlenia

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Ciąg dalszy ze str. 1

Pomysł na to miejsce wraca do nas niczym bumerang przy silniejszych opadach śniegu. Co dziś mówią Zielonogórzanie?

- Wiem, że każdy ma inny pomysł na to miejsce i trudne będzie porozumienie. Ale chyba najmniej kontrowersji wywołuje pomysł zielonej Górki Tatrzańskiej, to znaczy stok z igielitu, by można było z niego korzystać przez cały rok, a nie tylko zimą - uważa Tomasz Klaczkowski. - Tor saneczkowy też aż się tu prosi obok narciarskiego. Przecież to nic nowego, ukształtowanie terenu na to pozwala. W tych zmianach też chodzi o to, by było tu atrakcyjnie, ale i bezpiecznie. Jeśli zostanie to wykonane zgodnie z normami bezpieczeństwa, sprzęt będzie z atestem itd., to lepiej się tu poczujemy. Może w święta, ferie zimowe powinien tu też dyżurować jakiś instruktor, by czasem też pokiwać komuś palcem, gdy za bardzo szaleje na stoku. W każdy miejscu trzeba zachować zdrowy rozsądek, a z tym bywa u nas różnie...

Ewelina Gruszka dołożyłaby do tego tego park linowy, tor przeszkód dla snowboardzistów i rowerzystów, trasę zjazdową dla rowerzystów (dowhillowców), rozbudowaną i uporządkowaną sieć ścieżek do wykorzystania przez pieszych, biegaczy, uprawiających nordic-walking, rowerzystów, narciarzy śladowych, biegowych...

Mieszkańcy zdają sobie sprawę, że nie od razu Kraków zbudowano, więc inwestycje związane z Górką Tatrzańską trzeba by podzielić na etapy. I maksymalnie wykorzystać unijne czy zewnętrzne fundusze. A przecież są różne programy. Pamiętać też należy, że to obiekty trzeba będzie utrzymać. Stąd propozycje, by inwestycja powstała w partnerstwie publiczno-prawnym.

Sama Górka nie wystarczy, by zachęcić inwestorów. Potrzebne jest zagospodarowanie większego terenu, postawienie obiektu z tarasem widokowym, w którym mogłyby odbywać się imprezy integracyjne czy powiązanie go z sąsiednim amfiteatrem. Może trzeba będzie pomyśleć o wypożyczalni sprzętu, sklepie, malej restauracji czy pensjonacie?

Możemy tu skorzystać z przykładów innych miast. „Malta" w Poznaniu żyje cały rok. Popularnością cieszy się całoroczny stok narciarski „Szczęśliwice" w Warszawie. Możemy wzorować się na stokach w Szczecinie, Bytomiu, Kielcach i innych. Po co odkrywać na nowo rzeczy, które są już sprawdzone?

Wśród mieszkańców nie brakuje też zwolenników koncepcji jak najmniejszej ingerencji w ten teren.

- Jest dobrze jak jest, nie trzeba niczego zmieniać. Natura, dzikość tego miejsca jest jego atutem - uważa Renata Suchodolska - Bąk. - Uwielbiam to miejsce i nie chciałabym, by zaczęło przypominać Kolorową w Karpaczu.

Zdaniem Ireny Trąbczyńskiej, można tu jedynie uporządkować teren, postawić ławki, kosze na śmieci, może jakieś oświetlenie? Za wiele zmian by sobie tu nie życzyła. ©℗

eprasa.pl 7ae71da8f1

Dopłaty dla mieszkańców zostają bez zmian

Małgorzata Trzcionkowska
Szprotawa

Radni zatwierdzili stawkę dopłat dla gospodarstw domowych - została ona na poziomie z poprzedniego roku. Dzięki inwestycji w farmę fotowoltaiczną dopłat nie trzeba zwiększać.

Stawka została ustalona na 3,46 zł brutto do metra sześciennego ścieków. Gmina przekazuje dopłatę Szprotawskim Wodociągom i Kanalizacji. Szacowana ilość odprowadzonych ścieków w 2026 roku to około 478 tysięcy metrów sześciennych. Przy stawce dopłaty wynoszącej 3,46 zł brutto, kwota w budżecie nie powinna przekroczyć 1 653 880 zł.

Dopłaty powodują zmniejszenie obciążeń dla finalnego odbiorcy usług na terenie miasta i gminy Szprotawa. Radni przyjęli stawkę jednogłośnie.

Własna farma fotowoltaiczna

Poziom stawek dopłat za ścieki dla SzWiK utrzymuje się bez zmian dzięki otwarciu w 2025 roku własnej farmy fotowoltaicznej na terenie oczyszczalni ścieków w Wiechlicach, która obniża koszty funkcjonowania oczyszczalni ścieków.

Instalacja jest zbudowana z 650 paneli i już w ciągu 10 dni działania obniżyła koszty energii działania oczyszczalni o 8 tys. zł.

Uroczyste otwarcie odbyło się w czwartek 14 sierpnia 2025. Wówczas Piotr Ciołka, prezes SzWiK zapowiedział, że stawki dla mieszkańców opłat za ścieki nie będą rosły.

REKLAMA 0011458194

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY LUBUSKIEGO
IB-I.747.21.2025.JMat

Na podstawie art. 9o ust. 6 i 6a ustawy* zawiadamiam, że na wniosek PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji polegającej na przebudowie drogi i budowie odwodnienia pod wiaduktem kolejowym w km 91+385 linii kolejowej nr 283 w ramach zadania „Rewitalizacja linii kolejowej nr 283 na odcinku Zebrzydowa- Żagań".

Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej:

Powiat żagański, Gmina Żagań, obręb Dobre nad Kwisą: działka nr ewid. gr. 174, 435, 440.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy**, w związku z art. 9o ust. 6 i 6a ustawy* zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 5 stycznia 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, Biuletynie Informacji Publicznej, a także w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 10 ustawy**, do dnia wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy. Akta przedmiotowej sprawy znajdują się w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim, Wydział Infrastruktury, ul. Jagiellończyka 8, pok. 1425. Zapoznanie się przez strony postępowania z zebranymi dokumentami dotyczącymi prowadzonego postępowania, ewentualnie wniesienie uwag i wyjaśnień w sprawie może również nastąpić za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP - /43emu4tg7l/skrytka, e-mail: jolanta.matuszewska@lubuskie.uw.gov.pl, faksem - 95 7 851 754, telefonicznie - 95 7 851 765).

Podstawa prawna

* Ustawa z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1234)

** Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

REKLAMA 0011458296

Burmistrz Krosna Odrzańskiego
informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, **wywieszono wykaz nr 80/2025 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz wykaz nr 81/2025 nieruchomości przeznaczonej do najmu.**

Kosmicznych kamieni mogło tego dnia spaść więcej

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Głaz w środku wsi przypomina o tym, że 185 lat temu w okolicy spadł niemal kilogramowy meteoryt i drugi mniejszy. Możliwe, że jest więcej kawałków.

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Prof. Szymon Kozłowski przy pamiątkowym głazie w Wilkanowie

To był 22 marca 1841 roku, godz. 15.30, kiedy rolnicy pracujący na polach usłyszeli huk. Meteor, kiedy wchodził w atmosferę, rozsypał się na części i w postaci deszczu meteorytów pojawił się nad ówczesną kolonią Wilkanowa - Henrykowem. Z historycznych relacji wynika, że dźwięki towarzyszące upadkowi największego obiektu słyszane były nawet w Żaganiu, Sulechowie i Nowej Soli. Wówczas znaleziono około 900-gramowy okaz, a później jeszcze jeden.

- Meteorytów spadło na pewno więcej niż dwa znalezione. Bryła rozpadła się w powietrzu i analizując wygląd tych dwóch fragmentów, a głównie tego największego, wnioskuję, że meteoryt był kilkukrotnie większy. Jego odłamki leżą do dziś gdzieś w okolicy Słone - Radomia. Są to meteoryty kamienne, chondryty zwyczajne. Zawierają do 20 procent drobinek żelaza. Można ich poszukiwać dobrym wykrywaczem metali - mówi prof. dr hab. Szymon Kozłowski, który regularnie aplikuje o pozwolenia na poszukiwania w Nadleśnictwie Zielona Góra.

Naukowiec ogłasza wtedy termin i towarzyszą mu chętni pasjonaci takich działań, którzy przeczesują okolicę.

- Układ Słoneczny ma 4,567 miliarda lat i wiemy to z najstarszych minerałów w meteorytach. Mamy na Ziemi ponad tonę materii z naszego Księżyca (300 kg przywiezione, 700 kg w postaci meteorytów) i setki obiektów z Marsa. Mamy dziesiątki tysięcy meteorytów z mniejszych ciał - opowiada prof. Kozłowski. - W tych skałach jest zapis tego, co się działo na tych ciałach, jakie panowały temperatury i ciśnienie, jaki był skład chemiczny, mineralogiczny i czas, kiedy to było (kiedy skała się uformowała). Meteoryty z jednej strony to prawdziwe księgi z informacjami, a z drugiej puzzle. Aby zrozumieć historię Układu Słonecznego należy czytać te księgi (badać meteoryty) i dopasowywać informacje do siebie.

Spodziewaliśmy, że zainteresowanie astronomią u naszego rozmówcy wiązało się trochę z meteorytem z Wilkanowa, bo Szymon Kozłowski urodził się w Zielonej Górze w 1979 r. Skończył studia na Wydziale Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego. W latach 2004-2007 zrobił doktorat z mikrosoczewowania grawitacyjnego w Manchesterze, a w 2007 roku udał się do USA, gdzie na Uniwersytecie Stanowym Ohio w Columbus do 2010 roku odbywał staż podoktorski. Od października 2010 roku zatrudniony jest na Uniwersytecie Warszawskim. W 2022 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nauk ścisłych i przyrodniczych w dyscyplinie astronomia. Od października 2024 roku jest zastępcą dyrektora ds. naukowych w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w międzynarodowym zespole astronomów, którzy właśnie udowodnili istnienie nowej klasy planet pozasłonecznych - planet swobodnych.

- Będąc dzieckiem, nie wiedziałem o istnieniu meteorytu Wilkanówko, a w obszarze spadku (Wilkanowo-Słone-Radomia) bywałem wielokrotnie, nie wiedząc o tym.

Dowiedziałem się o tym spadku dopiero, jako nastolatek, uczestnicząc w obserwacjach nieba w Wieży Braniborskiej - wspomina naukowiec.

Wiedzę astronomiczną zdobywał u znanego prof. Janusza Gila.

- Astronomią interesowałem się od wczesnych lat. Na pewno w 1989 roku znałem większość gwiazdozbiorów na niebie, bo to właśnie w tym roku wyprowadziliśmy się z okolic Wieży Braniborskiej na Osiedle Malarzy. Dokładnie pamiętam obserwacje Oriona i innych gwiazdozbiorów przed poprzednim mieszkaniem. Pierwszy raz na szczycie Wieży Braniborskiej pojawiłem się w 1991 roku na obserwacjach nieba, które prowadził pan inż. Henryk Butkiewicz - wspomina prof. Kozłowski.

W wieży znajdowało się wtedy Zielonogórskie Centrum Astronomii, którego kierownikiem był prof. Janusz Gil. Na początku lat 90. XX wieku w wieży prowadzone były dwa kółka astronomiczne, jedno o tematyce bardziej komputerowej, nadzorowane przez dr Stanisława Wronę, natomiast drugie nakierowane na zagadnienia obserwacyjne prowadzone przez inż. Józefa Grześkowiaka.

- Na to drugie kółko uczęszczałem przez około dwa lata. Budowaliśmy wtedy lunety z wojskowej optyki z demobilu, szlifowaliśmy lustra do teleskopu, no i oczywiście prowadziliśmy obserwacje na szczycie wieży. Muszę tutaj przypomnieć, że na początku lat 90. byliśmy po zmianie systemu w Polsce - w zasadzie nic nie było do dostania, nie było także internetu, komórek, itp. Nie można było sobie po prostu kupić skomputeryzowanego teleskopu. Przez kilka lat w każdą pogodną noc w sobotę lub niedzielę (na zmianę z Henrykiem Butkiewiczem) właśnie na szczycie wieży prowadziłem pokazy nieba dla mieszkańców Zielonej Góry i okolic - przypomina Szymon Kozłowski.

W 2000 roku, po pierwszym roku studiów zaproponował prof. Gilowi utworzenie na szczycie wieży obserwatorium ze skomputeryzowanym teleskopem, kopułą i wszystkim tym, czego potrzeba astronomom do obserwacji.

- Z mojego punktu widzenia trwało to o kilka lat za długo, o ile dobrze pamiętam oficjalne otwarcie nowego obserwatorium miało miejsce w 2005 roku. W tym czasie już od roku robiłem doktorat w Anglii - mówi.

Odkąd uczelnia przekazała miastu wieżę i obserwatorium zniknęło, nie śledzi już losów tego miejsca. W wolnym czasie przemierza nie tylko okolicę Zielonej Góry, ale Polskę i inne kraje, poszukując meteorytów oraz w celu nagrania historii ich spadków. Efekty można oglądać na kanale „W Gabinecie Astronoma" na YouTubie.

- Tworzenie filmów o tematyce nieco innej niż astronomia jest dla mnie odskocznią od pracy oraz chęcią przekazania niszowej wiedzy szerokiej publiczności. Osobiście uważam także (choć część moich znajomych nie podziela tego zdania), że meteoryty i meteorytyka, to jednak część astronomii - stwierdza.

eprasa.pl 7ae71da8f1

GORZÓW CZYSTSZE POWIETRZE I CICHSZE ULICE

Za dekadę będą same „elektryki”

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

W ciągu najbliższych dziesięciu lat Gorzów planuje kupić aż 74 autobusy elektryczne. Tylko w tym roku przybędzie w mieście 17 „elektryków”.

Dziś po mieście jeździ jedynie osiem podobnych pojazdów. Mają one już ponad trzy lata, a pasażerów wożą od grudnia 2022. Stanowią tym samym 10 proc. z wszystkich osiemdziesięciu autobusów, którymi dysponuje Miejski Zakład Komunikacji.

Od tego roku samorządy powyżej 100 tys. mieszkańców muszą kupować jedynie tabor zeroemisyjny. Przez najbliższą dekadę odsetek „elektryków” będzie więc przybywać. Nawet się nie obejrzymy, a w 2035 wszystkie autobusy w Gorzowie będą elektryczne.

Już w tym roku „elektryki” będą stanowić ponad 30 proc. taboru autobusowego. W ciągu zaledwie kilku miesięcy przyjedzie do Gorzowa aż siedemnaście takich maszyn.

W zeszłym roku odbyły się dwa przetargi. Najpierw na początku wiosny postępowanie rozstrzygnęło miasto. Dotyczyło ono dostarczenia siedmiu autobusów oraz budowy na terenie zajezdni siedmiu stacji ładowania. Przetarg wygrał Solaris. Umowa opiewa na 30,651 mln zł.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Obecnie pojazdy zeroemisyjne kursują głównie na liniach autobusowych MZK nr 124, 125, 126 i zastąpiły część taboru spalającego olej napędowy

- Te siedem autobusów elektrycznych ma przyjechać do nas w okresie od lutego do kwietnia - mówi nam Roman Maksymiak, prezes MZK.

Kolejne dziesięć pojazdów ma dotrzeć do Gorzowa najpóźniej do początku lipca. Będą one efektem drugiego z ubiegłorocznych przetargów - przeprowadzonego z kolei przez gorzowskiego przewoźnika.Tu też umowę podpisano z Solarisem. Za dziesięć „elektryków”, obsługę techniczną tych pojazdów oraz przeszkolenie kierowców Gorzów zapłaci 32,287 mln zł.

Osiem autobusów trzyletnich i siedemnaście pojazdów z tego roku oznacza, że północną stolicę województwa będzie przemierzać już 25 „elektryków”. Tym samym już w tym roku miasto spełni wymóg posiadania 30 proc. taboru zeroemisyjnego, jaki od 2028 nakłada na samorządy Unia Europejska i ustawa o elektromobilności. A miasto na tym nie poprzestanie...

Jeszcze zanim do Gorzowa przyjedzie ostatni z siedemnastu tegorocznych autobusów, to magistrat będzie już pewnie po ogłoszeniu przetargu na kolejne „elektryki”. Już wiosną pojawi się przetarg na dwanaście pojazdów elektrycznych oraz stacje ładowania, które też będą na terenie zajezdni przy Kostrzyńskiej i pozwolą na ładowanie powiększającego się taboru.

Co ważne, punktów do ładowania nie będzie się już budowało „na mieście”. Postęp technologiczny jest bowiem tak szybki, że baterie stają się coraz bardziej pojemne. Autobusy kupowane kilka lat temu trzeba doładowywać co kilka kursów. W przypadku najnowszych jest inaczej.

- Bateria w autobusach, które przyjadą w tym roku, pozwala na całodniową, czyli 19-godzinną, eksploatację pojazdu. Nie trzeba więc już budować stacji ładowania na pętlach - mówi nam prezes MZK Roman Maksymiak.

Średnia żywotność autobusu to kilkanaście lat. Należy się więc spodziewać, że pod koniec lat 30. stacje ładowania przy ulicach: Dekerta, Śląskiej i Marcinkowskiego trzeba będzie zdemontować. Wysłużone już wtedy pojazdy zostaną zastąpione nowymi o znacznie dłuższym czasie pracy.

Jak wynika z planu transportowego na lata 2026-2035, w ciągu najbliższej dekady planowany jest zakup łącznie 74 autobusów elektrycznych, w tym wodorowych. W tej liczbie jest już siedemnaście autobusów, które mają przyjechać w tym roku oraz dwanaście, na które przetarg będzie wiosną. A kiedy będą kolejne zakupy? W 2029 ma przybyć dziewięć autobusów, w 2031 - dziesięć, w 2033 - piętnaście, w 2035 - jedenaście.

Ponad 18 tys. osób ma już kartę mieszkańca. Większość korzysta z wersji elektronicznej

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Około 16 tysięcy w wersji elektronicznej i ponad 2 tysięcy w wersji plastikowej. Od połowy grudnia wydano już około 18,2 tys. kart „Gorzów. Stąd jestem”.

- Tempo wydawania dokumentu wyraźnie przyspieszyło - mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik urzędu miasta.

Można ubiegać się o niego od połowy grudnia zeszłego roku. Gdy w sylwestra urzędnicy kończyli pracę, informowali „Gazetę Lubuską”, że stary rok kończyli z liczbą 10 098 wydanych kart. Teraz, choć w pierwszym tygodniu nowego roku były cztery dni wolnego i tylko trzy dni robocze, liczba wydanych kart jest znacznie wyższa.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Dokument można wyrobić przy ul. Sikorskiego 4. Urzędnicy pomogą też założyć ją w smartfonie

- Około 16 tysięcy kart jest w wersji aplikacyjnej, a ponad 2 tysiące w wersji plastikowej. Dane te potwierdzają, że mieszkańcy Gorzowa zdecydowanie częściej wybierają cyfrową formę, która jest szybka w aktywacji i wygodna w codziennym użytkowaniu - mówi rzecznik magistratu.

- Jak wynika z najnowszych danych, około 30 tysięcy osób założyło już konto w systemie karty mieszkańca, tym samym rozpoczynając procedurę jej otrzymania - mówi W. Ciepiela.

Karta Miejska jest przeznaczona dla mieszkańców miasta, którzy rozliczają się z podatków w urzędzie skarbowym w Gorzowie. Oferuje ona wiele benefitów, m.in. w postaci rabatów (także u prywatnych podmiotów). Pozwala jednak przede wszystkim na bezpłatne korzystanie z autobusów i tramwajów. W przypadku osoby dorosłej, która co miesiąc kupowała miesięczną przejazdówkę, daje to oszczędność 1 848 zł. Bilety w komunikacji miejskiej nie zostały bowiem zlikwidowane. Kto nie ma Karty Miejskiej, musi kupić bilet. 45-minutowy bilet normalny kosztuje od 1 stycznia 5 zł, natomiast miesięczna przejazdówka - 154 zł.

REKLAMA 0011458243

Ogłoszenie
w sprawie przeprowadzenia konsultacji

Burmistrz Miasta i Gminy Torzym działając na podstawie art. 6 ust. 1 – 7 ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz.U. z 2024 r. poz. 278), zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji.

Konsultacje przeprowadzone będą **od dnia 12 stycznia 2026 roku do dnia 16 lutego 2026 roku** w formie:
1. złożenia opinii i uwag za pośrednictwem:
   a) wiadomości e-mailowej, skierowanej na adres e-mail: urzad@torzym.pl,
   b) pisma skierowanego na adres: Urząd Miejski w Torzymiu, ul. Wojska Polskiego 32, 66-235 Torzym, z dopiskiem „Projekt uchwały Rady Miejskiej w Torzymiu w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego oraz rewitalizacji w Gminie Torzym”,
   c) osobiście - poprzez złożenie pisma w Urzędzie Miejskim w Torzymiu.
2. spotkań realizowanych za pomocą środków porozumienia się na odległość z interesariuszami rewitalizacji, na których zostanie omówiony obszar zdegradowany oraz rewitalizacji, podczas których będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Spotkania odbędą się poprzez zalogowanie pod niniejszy link: https://szkolenia4cs.clickmeeting.com/konsultacjetorzym:
   - w dniu 26 stycznia 2026 roku o godzinie 14.00;
   - w dniu 2 lutego 2026 roku o godzinie 14.00.
3. warsztatów, które odbędą się dnia 3 lutego 2026 roku o godzinie 14.00 w Urzędzie Miejskim w Torzymiu;
4. ankiety elektronicznej opublikowanej na stronie internetowej: www.torzym.pl;
5. zbierania uwag ustnych przez przedstawicieli podmiotu prowadzącego konsultacje, które odbędzie się w okresie trwania konsultacji w formie osobistej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Torzymiu.

Uwagi w formie pisemnej lub elektronicznej można składać w terminie **od 12 stycznia 2026 roku do dnia 16 lutego 2026 roku**, dostarczając je:
   a) elektronicznie na adres: urzad@torzym.pl,
   b) drogą korespondencyjną na adres: Urząd Miejski w Torzymiu, ul. Wojska Polskiego 32, 66-235 Torzym,
   c) bezpośrednio do Urzędu Miejskiego w Torzymiu, w godzinach pracy Urzędu.

Nie będą rozpatrywane uwagi, które wpłyną po dniu **16 lutego 2026 roku.**

W przypadku dostarczenia uwag za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu korespondencji do Urzędu Miejskiego w Torzymiu.
Dokumentacja dotycząca przedmiotu konsultacji będzie dostępna:
   a) w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.torzym.pl
   b) na stronie internetowej Gminy pod adresem: www.torzym.pl
   c) na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Torzymiu.

eprasa.pl 7ae71da8f1

POLSKA *i* ŚWIAT

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta – ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.

Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy

KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Śledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

– Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat – informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice

FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI

W środę w Trójmieście odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Krępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi.

– Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkie osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani – powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna.

PAP

Pierwsze zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych”

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum usłyszeli zarzuty w sprawie określanej jako „Amber Gold dla bogatych". Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

FOT. 123RF

Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. usłyszeli zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzania mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. usłyszał też zarzut spłacenia części wierzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

– Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej – przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara – do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Inwestycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klientom zakładów ubezpieczeń, aby czerpać zyski z wierzytelności wobec ubezpieczycieli. „Twarzą" projektu był znany profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Dotychczas w sprawie był przesłuchany m.in. znany biznesmen i jeden z najbogatszych mieszkańców Pomorza. Mężczyzna miał polecić warszawskiemu przedsiębiorcy inwestycję w L.I., poznał go z profesorem UG, który był pomysłodawcą biznesu i ręczył znanym nazwiskiem za powodzenie przedsięwzięcia. Prezes warszawskiej spółki stracił prawie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy – też miał ręczyć za sukces projektu – jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Śledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany – ustaliła nieoficjalnie PAP.

– Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych" – powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu".

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne".

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie, w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

eprasa.pl 7ae71da8f1

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

FOT. ODD ANDERSEN/AFP/EAST NEWS

Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrawiała swoich zwolenników

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w sobotę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny" za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen, która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc".

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyla się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP

FOT. PAP/EPA/SEBASTIEN NOGIER

Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

FOT. DIEGO DELSO, CC BY-SA 4.0

Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych", wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Portugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie" w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal" obecnie statek jest pusty).

Załoga składająca się z obywateli Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times" rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

eprasa.pl 7ae71da8f1

Gazeta Lubuska
Czwartek, 8.01.2026

Żałoba i polityczna demonstracja

7 stycznia 1939 r. odbył się w Warszawie pogrzeb Romana Dmowskiego. Było to największe polityczne zgromadzenie w II Rzeczypospolitej

Mariusz Grabowski

Ideologowi narodowej demokracji towarzyszyło w ostatniej drodze setki tysięcy ludzi. Spoczął na cmentarzu bródnowskim w grobie rodzinnym, nie w Alei Zasłużonych na Powązkach. Na pochówek w katedrze poznańskiej nie zgodził się ówczesny prymas August Hlond.

„Kłonią się sztandary"

Niemal każde ugrupowanie polityczne wysłało swoje przedstawicielstwo, aby złożyć hołd zmarłemu. Zabrakło jedynie - co charakterystyczne - reprezentacji władzy sanacyjnej. Stawiło się 1000 pocztów sztandarowych i ponad 300 delegacji z wieńcami. Dla członków Stronnictwa Narodowego ogłoszono sześciotygodniową żałobę.

„Kurjer Warszawski" z 7 stycznia 1939 r. donosił: „Na Rynku Starego Miasta ustawiły się szerokie kolumny Stronnictwa Narodowego. Do katedry wmaszerowało pół tysiąca pocztów sztandarowych. (...) Boczne nawy zapełniać się poczynają setkami delegacji ze wszystkich stron Polski. (...) Nabożeństwo transmitowane jest głośnikami na Rynek Starego Miasta i ulicy Świętojańskiej. W śniegu przyklękły tysiączne rzesze, kłonią się sztandary. (...) Dopiero o godzinie 13.00 trumnę na ramionach wyniesiono z kościoła archikatedralnego i tłumny, wielotysięczny orszak żałobny wyruszył ku cmentarzowi".

Na ulicach towarzyszyły mu klepsydry: „Roman Dmowski duszy polskiej Budziciel; Idei narodowej Twórca i Bojownik nieugięty, nieustraszony; Pokoleń Wychowawca i Przewodnik; Polski Narodowej Syn ukochany".

Z Łomży na Stare Miasto

Największy rywal polityczny Józefa Piłsudskiego zmarł w nocy z 1 na 2 stycznia 1939 r. o godz. 1.05 w Drozdowie, niedaleko Łomży, w majątku Mieczysława Niklewicza. Tam od 28 grudnia 1938 r. przechodził bardzo ciężkie zapalenie płuc.

We wtorek 3 stycznia w drozdowskim dworze została odprawiona przez ks. Piotra Krysiaka msza św. Po zdjęciu pośmiertnej maski 4 stycznia trumna z ciałem Dmowskiego została przetransportowana do Łomży - za trumną, ułożoną na chłopskich saniach, szła rodzina Niklewiczów i władze naczelne Stronnictwa Narodowego. W łomżyńskiej katedrze odprawiono nabożeństwo żałobne. Odprawił je bp Stanisław Łukomski. Z Łomży pociąg, z trumną w wagonie-kaplicy, ruszył do Warszawy, Na każdej stacji czekały nań tłumy ludzi i poczty sztandarowe spowite kirem.

5 stycznia uroczystości kontynuowano w archikatedrze warszawskiej, gdzie przez kilkanaście godzin wystawienia trumny z ciałem hołd zmarłemu oddało ok. 150 tys. osób. W tej świątyni 7 stycznia rano została odprawiona msza św. pogrzebowa przez bpa Antoniego Szlagowskiego. Homilię wygłosił ks. prał. Marceli Nowakowski, który mówił o zmarłym i jego zasługach dla kraju: „po jego śmierci potomni będą usiłowali nic z jego spuścizny nie zniszczyć, nic przeinaczyć, bo nie tylko jego słowa, ale i życie było wierną służbą wszechstronną i wytrwałą nie tylko dla obecnego, ale i dla przyszłych pokoleń".

Wcześniej członkowie młodzieżówek narodowych przynieśli na swoich barkach trumnę z ciałem polskiego męża stanu. Ustawiono ją na wysokim katafalku i okryto sztandarem Stronnictwa Narodowego z Łomży. Wokół tego miejsca złożono wieńce i rozłożono krzesła dla delegacji. Na uroczystość przybyli m. in. ambasador Japonii i przedstawiciel Hiszpanii.

Dmowski i religia

W późniejszej sanacyjnej propagandzie ów wzmożony udział duchowieństwa katolickiego w obrządkach pogrzebowych niejednokrotnie nazywano „obłudą". Podkreślano, że Roman Dmowski przez całe życie pozostawał obojętny religijnie i określał się jako deista. Dopiero na krótko przed śmiercią nawrócił się i postanowił powrócić na łono Kościoła katolickiego.

Z kolei środowiska narodowe akcentowały głęboką religijność Dmowskiego. Przypominano, że 23 grudnia 1937 r. Dmowski odbył spowiedź generalną wobec ks. Marcelego Nowakowskiego, proboszcza parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, a następnie przyjął Komunię Świętą. „Warszawski Dziennik Narodowy" z 3 stycznia 1939 r., opisując jego ostatnie chwile podkreślał, że na łożu śmierci 30 grudnia 1938 r. odwiedzili go jego przyjaciel bp Stanisław Łukomski, jego kapelan ks. Henryk Kulbat, a także ks. prałat Krysiak z Łomży, który udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych.

FOT. NAC

Pogrzeb Romana Dmowskiego stał się jednym z najważniejszych momentów w historii II Rzeczypospolitej, podobnie jak wcześniej pogrzeb Józefa Piłsudskiego

Faktem jest, że u schyłku swego życia Dmowski zmienił poglądy, tak się często sądzi. Odrzucił idee darwinizmu, etyczny dualizm, przestał mówić o Kościele jako instytucji podporządkowanej woli narodu. Wreszcie, na rok przed śmiercią, nawrócił się i przyjął sakramenty.

Urny i symbole

W zimowy dzień 7 stycznia już od wczesnego ranka do Warszawy przyjeżdżały pociągi wypełnione ludźmi. Pierwszy nadjechał z Opoczna już o godzinie 4.55, znajdowało się w nim kilkaset osób. W ciągu następnych kilku godzin przybywały kolejne składy - w sumie do godz. 9 kilkanaście. Wśród pasażerów przybyłych na uroczystość znajdowali się m.in. górnicy i członkowie Związku Hallerczyków.

Z okazji pogrzebu współtwórcy narodowej demokracji do Warszawy na uroczystości przywieziono wiele symbolicznych przedmiotów. Członkowie Stronnictwa Narodowego przywieźli z Poznania do Warszawy m.in. urnę z ziemią z Chludowa, gdzie Roman Dmowski miał swoją posiadłość. Z kolei delegacja z Gdańska przywiozła urnę z wodą z Bałtyku i ziemią nadmorską, aby wstawić ją do grobu zmarłego.

Wielokilometrowy kondukt ze Starego Miasta na ul. św. Wincentego na Targówku wyglądał niezwykle malowniczo. Po kolumnie wieńców maszerowały poczty sztandarowe, a przed nimi grupa osób niosła wielki miecz Chrobrego, który otwierał tę część pochodu. Poza nimi maszerowali też chłopi w sukmanach łowickich, opoczyńskich i sieradzkich, a swoją reprezentację mieli także górale, krakowiacy i Ślązacy.

W pochodzie - relacjonował później „Kurjer Warszawski" - dostrzec można było także sztandar Powstańców Wielkopolskich, Związku Dowborczyków, Młodzieży Wszechpolskiej, Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki, Szkoły Dziennikarskiej, Akademickiego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich, różnego rodzaju cechów, zorganizowanych rolników i organizacji religijnych oraz społecznych.

Na samym początku właściwego konduktu żałobnego znajdował się prosty czarny krzyż, a przy katafalku asystowała gwardia honorowa. Oprócz duchownych w pierwszych szeregach szedł również były Prezydent RP Stanisław Wojciechowski, a całej uroczystości przypatrywał się wielotysięczny tłum, który od zbierał się okolicy mostu Kierbedzia i ul. Zygmuntowskiej w Warszawie.

Cała trasa przemarszu konduktu była udekorowana flagami państwowymi, które opuszczono do połowy masztu. Dodatkowo wielu ludzi wieszało na swoich domach czarne flagi.

Werble na cmentarzu

Na cmentarzu Bródnowskim o godz. 15.30 rozległ się dźwięk werbli. Następnie przez otwartą bramę wniesiono trumnę zmarłego, która została położona na katafalku. Po jego prawej stronie ustawiono czarny krzyż, a po lewej stanęła straż z mieczem Chrobrego. Do miejsca spoczynku zbliżył się Zarząd Stronnictwa Narodowego na czele z prezesem Kazimierzem Kowalskim i dr. Tadeuszem Bieleckim.

Na zakończenie uroczystości kilkanaście tysięcy uczestników wydarzenia przystąpiło do modlitwy, po czym bp Karol Niemira pobłogosławił trumnę i udzielił błogosławieństwa wszystkim na cmentarzu. Tłum odśpiewał „Boże coś Polskę". Żałobna manifestacja zakończyła się późnym wieczorem.

Uroczystości z okazji śmierci i pogrzebu Romana Dmowskiego odbyły się nie tylko w Warszawie. W Poznaniu już na długo przed godz. 10 tłum mieszkańców spieszył na nabożeństwa żałobne. W kaliskim kościele oo. Franciszkanów przy ul. Sukienniczej odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego.

„Służył Ojczyźnie"

Pogrzeb Romana Dmowskiego stał się jednym z najważniejszych momentów w historii II Rzeczypospolitej, a doniosłe wydarzenie przypominało ówczesnym dorobek polityczny tego wybitnego narodowego polityka. Po pogrzebie Dmowskiego ukazał się w „L'Osservatore Romano" artykuł potwierdzający, że „objaw spontanicznego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze jego zasługą". Stolica Apostolska uważała, że to m.in. dzięki Dmowskiemu dokonała się w Polsce „wielka ewolucja moralna i religijna".

W 1999 r., w 60. rocznicę śmierci Romana Dmowskiego, Sejm RP przyjął uchwałę, w której wyraził uznanie dla wybitnego Polaka. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla walki i pracy wielkiego męża stanu na rzecz odbudowania niepodległości państwa polskiego i stwierdza, że dobrze przysłużył się Ojczyźnie".

eprasa.pl 7ae71da8f1

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę. Towarzyszą ludziom od starożytności – **str. 10**

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia i święto 18. rocznicy „odzyskania morza – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas brutali w kaszkietach
W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangusów ery prohibicji. Niewiele ma to wspólnego z prawdą historyczną

KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera" w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, Ninette Peters, popełnili samobójstwo.
ls

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace'a „Demon-szpieg". Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Daly'ego (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race'a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamsem ukazało się w „Black Mask" w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Op-em w roli głównej.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?

Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskała
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego". Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto.
Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytkowego wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz z którymi przepadły majątki całych rodzin.
Jak donosił krakowski „Czas": „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, poopalane, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji". Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem", drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastała Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathey w „Pamiętnikach polskiej rodziny", mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic".

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrywający spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej wojsko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!" – donosił „Czas".

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę". W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucono dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 7ae71da8f1

Gazeta Lubuska
Czwartek, 8.01.2026

Mariusz Grabowski

KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki - używano ich do krępowania więźniów i niewolników - znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krępowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysł w 1912 r. udoskonalił George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcy kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są malutkie kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego - tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił - do dziś pozostaje sporne. Ale - jako że patronuje kajdankowemu biznesowi - pozostawmy mu tę tajemnicę.

Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą

KRAKÓW PŁONĄŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Pożoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 9

„Straszny widok"

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomienie, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałace i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową" - wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia".

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął" (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników".

„Czas" nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapciałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod któremi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgliszczów kurzą się jeszcze gdzieniegdzie dymy, tli się w pułapach ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła".

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób - wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie".

W żywiole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich - zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich - zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie" znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładnie nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.

eprasa.pl 7ae71da8f1

Teodor Stachowicz: „Śródmieście dnia 18 lipca 1850 r.". Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerokiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywiołu pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kulami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcie żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach" - donosił „Czas". „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała". Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrań i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe przepisy meldunkowe. Zażądano również, by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołdacka; rozzuchwaleni żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przygnębienie zapanowało w całem mieście" - pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku".

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokoju wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu - zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynniki w Wiedniu" do „radykalnych działań".

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu". Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie", od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społeczeństwo w tamtych dniach wykazało wielką ofiarność i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji" - pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas" podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hlawaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności plotki mówiły, że ogień w kościele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaże ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcję mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne" - pożar miał „rozpocząć się przypadkowo", a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fic i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu" z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzanie się pożogi".

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850", zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my" (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zaborczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniosły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószony został przypadkowo, a winnych nieumyślnego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne niewielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy".

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stołecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawalone gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opanowuje jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołężnych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo" - pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonej dzielnicy. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI

Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani". Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem - jak wtedy pisano - „odzyskania morza".

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej", polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić"

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który - jak zaznaczali redaktorzy „Gazety Gdańskiej" - „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy", zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opał". Na kradzieży „przytrzymano kilka osób" i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyrodnialec", który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek - czytamy w „Gazecie" - wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasku i tam usiłował »zniewolić«". Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkiem z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przypłacił „zaledwie" złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku". Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskontować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę".

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido" zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości".

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska" donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdyńskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczątek gumowych". Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą". Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami.

opr. pisk

eprasa.pl 7ae71da8f1

Gazeta Lubuska
Czwartek, 8.01.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg

Nigdy nikomu o tym nie mów!
W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.
Andrzej Konefał, „Klucz do grudnia", wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Małżeńska wojna o przetrwanie
Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie".
K.L. Slater, „Mąż i żona", wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Sława – recepta na nieszczęście
W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A pełen blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.
Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia", wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł

Koszmar Niny Winchester
Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.
Freida McFadden , „Pomoc domowa", wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł

Koniec świata zawitał do Breslau
Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.
Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł

W sutannie, aby naprawić świat
Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolowego niż do kościoła.
Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony", wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znika bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmisek. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodziewięciolatka z fryzurą „od garnka" nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z zatroskaną miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wyostrzony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym siebie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mu, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie pojawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wziął telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmisek z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanen, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna ucichła. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe.

– Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.

EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chowając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już jedzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę.

– Minął już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwonił telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mógłbyś mnie zgarnąć?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znika za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziałek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiął aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrępowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda?

Skinął głową.

– Czeka w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawałek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest…

– …gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (…)".

Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu", wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

eprasa.pl 7ae71da8f1

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

0011458524

„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”.

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 5 stycznia 2026 roku
odszedł od nas w wieku 91 lat
mój kochany Mąż,
nasz Tata, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Stanisław Kobzda

Pogrzeb odbędzie się w sobotę,
10 stycznia 2026 roku o godz. 13.00
na cmentarzu komunalnym w Jędrzychowie.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.30.

Pogrążona w żałobie

rodzina

0011458712

Leśniczemu
Panu
Jarosławowi Wiesion

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Nadleśniczy i pracownicy
Nadleśnictwa Krzystkowice

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

0011458986

Wiceprezes Zarządu
Banku Spółdzielczego w Kożuchowie

Katarzynie Jakóbczak

oraz

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teścia

Łączymy się w bólu i żałobie.

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Banku Spółdzielczego w Kożuchowie

0011458711

Pani
Joannie Tarnowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Nadleśniczy i pracownicy
Nadleśnictwa Krzystkowice

0011458953

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 31 grudnia 2025 roku
odeszła od nas w wieku 68 lat
nasza kochana Córka, Mama, Babcia i Siostra

ś†p

Elżbieta Majdzik

Pogrzeb odbędzie się w piątek 9 stycznia 2026 roku
o godz. 11.50 na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.20.

Pogrążona w żałobie
rodzina

Msza święta w intencji Zmarłej
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 10.30
w kościele pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych
w Starym Kisielinie.

REKLAMA 0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685.**

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 7ae71da8f1

Ja do nikogo nie mam żalu, w ogóle nie noszę takich rzeczy w sercu

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Jakub Steinborn

Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Cugowski został wykorzystany
W internecie pojawiły się spoty reklamowe, w których wokalista przekonuje, że zmagał się z poważnymi problemami ze zdrowiem, a pewien lekarz „uratował mu życie". „Nie dajcie się nabrać, to przykłady deepfake, czyli fałszywe filmy wytworzone przy użyciu sztucznej inteligencji" – szybko wyjaśnił sytuację piosenkarz.

Beata Ścibakówna podziwiała architekturę
Aktorka wybrała się na powitanie nowego roku z mężem Janem Englertem do stolicy Kataru – Dohy. Zwiedzali Muzeum Sztuki Islamskiej i biesiadowali w restauracji z gwiazdkami Michelin. Podziwiali architekturę, włócząc się po mieście. Nie zapomnieli również o wspólnym selfie na Instagrama.

Maryla Rodowicz została uratowana
Podczas Sylwestra z Dwójką piosenkarka zaśpiewała na huśtawce bujanej przez półnagich mężczyzn. Potem opisała w internecie kłopoty podczas tego występu. „Wiatr tak wiał, że misternie ułożona fryzura – wszystko poszło hen sobie. W dodatku okazało się, że oderwał się kabelek od prawej słuchawki. Za kulisami, po zejściu ze sceny, słuchawka została mi w ręku. Na szczęście panowie „bujacze" wytrwali, rozebrani do pasa. Dziękuję panowie. Uratowaliście sytuację" – napisała.
(GZL) Fot. Marzena Bugała-Astaszow

W TELEWIZJI

Mężczyzna imieniem Otto
Polsat, 20:00
Mądry, poruszający i zabawny film na podstawie szwedzkiego bestsellera. Otto Anderson (Tom Hanks) to starszy mężczyzna, który stracił cel w życiu po śmierci żony. Kiedy do domu w pobliżu wprowadzają się nowi sąsiedzi, wnoszą trochę radości w jego codzienność. Dzięki nowej przyjaźni bohater zaczyna patrzeć inaczej na otaczającą go rzeczywistość i potrafi znowu cieszyć się z drobnych rzeczy.

Motyw 3
13 Ulica, 22:00
W trzecim sezonie Angie Flynn (Kristin Lehman), detektyw i samotna matka z Vancouver, ze swoim zespołem zbadają m.in sprawę morderstwa córki wpływowego przedsiębiorcy, prostytutki podającej się za coacha, architekta miejskiego i analityka ds. bezpieczeństwa.

Z ludu na królewski dwór
TVP 1, 23:10
Trzyczęściowy serial opowiadający historie zwykłych kobiet i mężczyzn, którzy niespodziewanie spotykają swojego prawdziwego księcia lub księżniczkę i biorą ślub z członkami rodziny królewskiej. Ze Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii – śledzimy drogę pierwszych spotkań, zaręczyn i małżeństw, jednocześnie podkreślając wyzwania, z jakimi mierzą się nowicjusze, przygotowując się do roli w globalnym świetle reflektorów.

KRZYŻÓWKA NR 3

Poziomo:
1) groźny pajęczak z kolcem jadowym,
5) kanapa z francuskim rodowodem,
9) jacht Leonida Teligi,
10) szlacheckie porwanie panny,
12) dawna ludność wiejska, gawiedź,
14) psotny chłopiec, ancymonek,
15) ozdoba spodni pułkownika,
17) Każdy … ma swój czubek,
18) pokrywa kufra lub skrzyni,
21) kobiece okrycie z peleryną,
23) Jan … Pawluśkiewicz, kompozytor,
28) pomieszczenie w szkole dla polonistów i historyków,
29) okres dziesięciu dni,
32) „Simona …", polski film biograficzny,
36) afrykański bęben plemienny,
37) stawiana na końcu zdania,
38) pierożek w czerwonym barszczu,
39) tradycyjna polska zupa na zakwasie,
40) wyszukana grzeczność i elegancja.

Pionowo:
1) mały ptak śpiewający,
2) ukraiński port nad Morzem Czarnym,
3) dawny kraj rządzony przez szacha,
4) ocena skoku narciarskiego,
5) sprytny, obrotny człowiek,
6) zarządza masą upadłościową,
7) stolica z Big Benem,
8) święty patron żebraków,
11) znak kojarzący się z zaletami,
13) „… za miasto Arras",
16) mały chłopiec, podrostek,
19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
22) film Władysława Pasikowskiego,
24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,
25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
26) mały bawół z Celebesu,
27) drapieżny kuzyn psa,
29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
31) rozmowa dwóch osób,
33) zakładana psu na szyi,
34) szczelina w murze, luka,
35) fragment taśmy filmowej.

AUTOPROMOCJA 0011227864
GAZETA LUBUSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 2

K	■	J	■	B	O	K	S	■	■	M	A	R	S	■	A	■	K
O	B	A	M	A	■	L	A	I	K	A	T	■	H	A	S	Ł	O
L	■	S	■	S	M	A	R	■	■	Z	O	N	A	■	Y	■	L
U	S	K	O	K	■	S	A	F	I	A	N	■	Z	O	S	I	A
M	■	R	■	A	R	E	S	■	■	G	I	E	Z	■	T	■	R
B	L	A	S	K	■	R	A	Z	U	R	A	■	A	P	A	S	Z
■	I	■	Z	■	Z	■	T	■	■	A	■	O	■	A	■	O	■
B	L	O	K	A	D	A	E	K	O	N	O	M	I	C	Z	N	A
■	I	■	Ł	■	U								Y	■	H	■	D	■
F	A	R	A	O	N								K	A	T	R	A	N
I	■	O	■	B	■								■	B	■	Z	■	A
S	O	J	U	S	Z								A	D	W	E	N	T
K	■	N	■	Z	■								■	A	■	P	■	Ł
U	L	I	C	A	■								■	N	A	K	Ł	O
S	■	K	■	R	Y	N	S	Z	T	U	N	E	K	■	A	■	K

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa przyniesie ulgę, a drobny gest poprawi relacje z ludźmi.
Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na porządkach. Horoskop na dziś wróży, że mały wysiłek da stabilność, a wieczór przyniesie ciepłe wsparcie bliskich.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen informacji. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że jedna wskazówka otworzy ciekawą możliwość.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silne, lecz konstruktywne. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom i siebie. Spokój dzięki temu wróci szybciej niż myślisz.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie działać mocno. Horoskop na dziś podpowiada, by pokazać inicjatywę, lecz zostawić przestrzeń także innym osobom.
Rak (22.06 - 22.07)
Skrupulatność popłaci, jeśli nie przesadzisz z krytyką. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że plan dnia ułatwi decyzję i oszczędzi energię.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa wyrówna napięcia, a estetyczny detal poprawi nastrój na długo!
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Nie wszystko trzeba kontrolować. Horoskop na dziś mówi, że zaufanie przyniesie zaskakujące efekty.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm dodaje skrzydeł. Nowy cel motywuje, lecz horoskop dzienny na czwartek radzi sprawdzić szczegóły, by uniknąć pośpiechu.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga cierpliwości, ale nagroda jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja dziś buduje jutrzejszy spokój już teraz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja pomysłowość zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś radzi dzielić się ideami, ale zadbać też o praktyczne kroki ich realizacji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że chwila ciszy oczyści myśli i wzmocni równowagę.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7ae71da8f1

Specjalistka od triathlonu i wojownik najpopularniejsi

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

PLEBISCYT. **Zakończył się ważny etap 63. edycji Plebiscytu Sportowego „Gazety Lubuskiej". Poznaliśmy najpopularniejszych lubuskich sportowców minionego roku. Wybrali ich Czytelnicy i kibice.**

FOT. ARCHIWUM GL

Czytelnicy i kibice zdecydowali, którzy lubuscy sportowcy byli najpopularniejsi w 2025 r.

Najpierw głosowali Czytelnicy

63. edycję plebiscytu rozpoczęliśmy od wyboru najpopularniejszych sportowców, na których głosowali Czytelnicy. Tradycyjnie plebiscytowa rywalizacja podzielona została na etapy. Najpierw poznaliśmy najpopularniejszych sportowców i trenerów w powiatach, a następnie odbyło się głosowanie w finale wojewódzkim. Tu wszystko jest już jasne, oto triumfatorzy poszczególnych kategorii: Sportowiec Roku - kobiety: Julia Jaskólska (triathlon, TriBoy Gubin); Sportowiec Roku - mężczyźni: Oliwer Jędryczko (kickboxing, Dragon Gorzów); Trener Roku: Konrad Pluta (piłka nożna, Unia Żary-Kunice); Sportowy Talent Roku: Piotr Orzechowski (wyścigi samochodowe, WallRav Race Center Zielona Góra); Drużyna Roku: Maku Gym Nowe Miasteczko (kickboxing).

Wszystkich laureatów etapu powiatowego i finału wojewódzkiego nagrodzimy 29 stycznia podczas Gali Sportu Lubuskiego, która odbędzie się w Ostoi Chobienice. Wyniki plebiscytu dostępne są w serwisie gazetalubuska.pl/plebiscyt-sportowy.

Dla najpopularniejszych w regionie i ich kibiców to jednak jeszcze nie koniec plebiscytowych emocji. Najlepsi wezmą udział w finale ogólnopolskim, głosowanie rozpocznie się dziś o godz. 12.00 i potrwa do 20 stycznia (do godz. 21.00). Po wręczeniu nagród we wszystkich województwach, odbędzie się ogólnopolska gala plebiscytu w Warszawie. W wojewódzkim finale na najlepszych czekają medale i puchary oraz nagrody finansowe w wysokości 2000 zł. Triumfatorzy ogólnopolskiego finału mogą liczyć na kolejną nagrodę - 5000 zł.

Kapituła też już wybrała

Niezależnie od głosowania kibiców, swoje nagrody - dla najlepszych sportowców województwa - przyznała kapituła plebiscytu złożona z dziennikarzy oraz sportowych działaczy i ekspertów. Po dość żywiołowych obradach zdecydowano, że tytuł Najlepszego Sportowca Roku trafił do... Tego ujawnić jeszcze nie możemy, prosimy o trochę cierpliwości. Zrobimy to podczas wspomnianej wyżej Gali Sportu Lubuskiego. Oprócz piątki najlepszych sportowców kapituła wybrała też najlepszego młodzieżowca, najlepszą drużynę roku, najlepszych trenerów w sportach indywidualnych i drużynowych oraz najlepszego sportowca niepełnosprawnego. Przewidziana jest też nagroda specjalna.

Najpopularniejsi lubuscy sportowcy 2025 roku:

- **Kobiety:** 1. Julia Jaskólska (triathlon, TriBoy Gubin), 2. Klaudia Gapska (siatkówka, Promień Żary), 3. Joanna Konstanciak (lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa);
- **Mężczyźni:** 1. Oliwer Jędryczko (kickboxing, Dragon Gorzów), 2. Marcin Biernacki (lekkoatletyka, Start Zielona Góra), 3. Marcin Magda (lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa);
- **Trenerzy:** 1. Konrad Pluta (piłka nożna, Unia Żary-Kunice), 2. Mateusz Kozak (piłka nożna, Zryw Rzeczyca), 3. Maciej Statucki (szachy, Klub Szachowy Odrodzenie Kożuchów);
- **Drużyny:** 1. Maku Gym Nowe Miasteczko (kickboxing), 2. Zjednoczeni Brody (piłka nożna), 3. Czarni Drągowina - młodzicy (piłka nożna);
- **Talent Roku:** 1. Piotr Orzechowski (wyścigi samochodowe, WallRav Race Center Zielona Góra), 2. Jan Mleczko (brazylijskie ju-jitsu, Horda Sulechów i piłka nożna, Akademia Piłkarska Macieja Murawskiego Zielona Góra), 3. Sandra Plewa (karate, Klub Karate Kyokushin Zielona Góra). ©℗

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skoczni, który wygrywał aż trzykrotnie.**

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skoczniach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych u stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil" [„Dziękujemy Kamil" - red.]. Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny szpaler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (ponadto Niemiec Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończyk Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni i zgarnięciu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklasuje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skoczniach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©℗

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skoczni w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup" Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.**

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena" na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzą się z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in. szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup". W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup" jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-letni wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s'Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagań w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi" doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup" nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoora z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup" to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©℗

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 $ - to:

- **udział w turnieju:** 250 000 $;
- **finał** - wygrana meczu singlowego: 296 200 $ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 $ + 27 300 $ dla drużyny;
- **półfinał** - wygrana meczu singlowego: 155 900 $ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 $ + 16 100 $ dla drużyny;
- **ćwierćfinał:** wygrana meczu singlowego: 82 000 $ + wygrana w meczu gry mieszanej: 5400 $ + 9500 $ dla drużyny;
- **faza grupowa** - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 $ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 $ + 6000 $ dla drużyny.

eprasa.pl 7ae71da8f1

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Jack Holder, nowy żużlowiec Stali Gorzów, zmierza po tytuł indywidualnego mistrza Australii. „Kangur" wygrał już trzy z czterech turniejów cyklu - dwa na torze w Albury-Wodonga i jeden w Mildurze. Stalowiec w klasyfikacji generalnej wyprzedza - z przewagą czterech punktów - Jaimona Lidseya i 11 „oczek" - Rohana Tungate'a. Ostatni turniej mistrzostw Australii rozegrany zostanie jutro w Gillman.

FOT. PGE EKSTRALIGA

KOSZYKÓWKA

Jakub Szumert, zawodnik Zastalu Zielona Góra został wybrany najlepszym zawodnikiem grudnia w Orlen Basket Lidze. Zastalowiec zdobywał średnio 14,3 pkt., miał 5,8 zbiórki i 1,8 bloku na mecz.

Wyrwali zwycięstwo po szalonej dogrywce

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **Przepotężne emocje w hali zielonogórskiego CRS-u w pierwszym w 2026 roku meczu w Orlen Basket Lidze. Koszykarze Zastalu wygrali po dogrywce z Energą Treflem Sopot.**

Zastal Zielona Góra	92
Energa Trefl Sopot	90

Kwarty: 19:24, 22:9, 17:31, 24:18.
Dogrywka: 10:8.
Zastal: Szumert 19 (4x3), Maughmer 16 (1x3), Mazurczak 8 (7 asyst), Garrison 6 (1x3), Sulima 0 oraz Lewis 28 (3x3), Fayne 5, Woroniecki 4, Matczak 4, Cartier 2.
Energa Trefl: Scruggs 26 (2x3), Kacinas 17 (5x3, 10 zbiórek), Zapała 13, Goins 8, Schenk 8 (2x3) oraz Suurorg 9 (1x3), Addae-Wusu 6 (1x3), Nowicki 3 (1x3), Cowels 0.

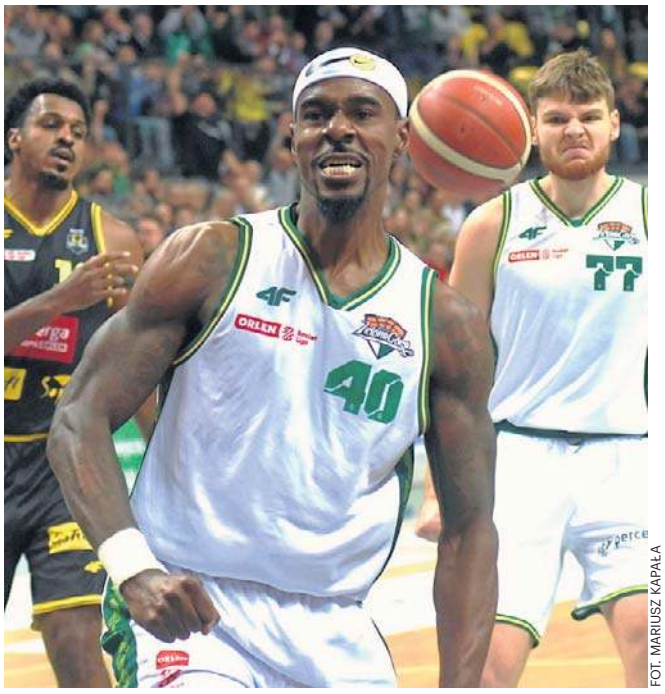

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W meczu z Treflem Chavaugh Lewis był liderem Zastalu

Tak mocnego uderzenia i kapitalnych emocji nie spodziewali się chyba najwięksi miłośnicy basketu w Zielonej Górze. Owszem, mecz zapowiadał się fantastycznie, ale ładunek emocji, poziom, który zaprezentowały obie drużyny, zmienność sytuacji na parkiecie i rozstrzygnięcie dopiero po dogrywce - te elementy sprawiły, że o meczu Zastal-Trefl można mówić jedno: kapitalne widowisko. „Wisienką na torcie" okazała się ósma w tym sezonie wygrana Zastalu Zielona Góra.

- To był szalony mecz z dogrywką i szaloną końcówka z obu stron. Cieszymy się, bo poza początkiem spotkanie było wyrównane. Doszliśmy ich i do końca były wielkie emocje. My jednak wygraliśmy. Trener trochę zaeksperymentował i myślę, że to się udało - stwierdził Jakub Szumert, jeden z bohaterów zielonogórskiego zespołu w rozmowie z reporterem Polsatu Sport.

Przyjezdni rozpoczęli mecz lepiej. Po siedmiu minutach i trafieniu Kaspera Suurorga było już 19:7 dla Trefla. W końcówce inauguracyjnej części meczu ciężar zdobywania punktów dla Zastalu wziął na swoje barki nieobecny podczas ostatniego meczu we Wrocławiu Chavaughn Lewis. Po pierwszej kwarcie goście prowadzili nieznacznie, 24:19.

Trefl zaczął świetnie drugą kwartę, ale wówczas biało-zieloni też wzięli się do pracy. Świetnie grał Jakub Szumert, a znakomicie kierował zespołem Andrzej Mazurczak. Goście w pewnym momencie jakby zatrzymali się i do przerwy humory miejscowym kibicom dopisywały - było 41:33.

Po trzech minutach drugiej połowy spotkania było jeszcze lepiej. Gdy za trzy punkty trafił Jakub Szumert, było 51:39. Przyjezdni nie zamierzali się jednak poddawać. Zdobyli aż 18 punktów z rzędu nie tracąc żadnego! Niemoc zastalowców była porażająca. Trefl objął prowadzenie 57:51, a po 30 minutach było 58:64.

Zielonogórzanie wrócili jednak do gry i zaczęli od mocnego uderzenia czwartą kwartę. Podopieczni trenera Arkadiusza Miłoszewskiego szybko doprowadzili do wyrównania. 64:64. Od tego momentu każda akcja była na wagę złota. Żadnej z drużyn nie udało się odskoczyć. W końcówce miejscowi byli blisko, by zakończyć mecz po 40 minutach. Jakub Szumert chciał wsadem zakończyć spotkania, ale został zablokowany! Szok! 82:82 i dodatkowe pięć minut gry.

Dogrywka zaczęła się lepiej dla sopocian. Dwie „trójki" Trefla sprawiły, że goście odskoczyli po dwóch minutach (88:84). Zastal się nie poddawał. Trafił wszędobylski Chavaughn Lewis, ale chwilę później został zablokowany. Punkty zdobył jednak Jakub Szumert i na 100 sekund przed końcem meczu znów był remis (88:88). Gdy z rzutów wolnych trafił Chavaughn Lewis było 90:90, po czym Trefl stracił piłkę w dziecinny sposób. Punkt znów dorzucił Lewis. W odpowiedzi za trzy „oczka" nie trafił Jakub Schenk. Faulowany był za to Conley Garrison. Amerykanin wykorzystał tylko jeden rzut wolny, a to sprawiło, że na 20 sekund przed końcem meczu gospodarze prowadzili 92:90. Piłkę mieli sopocianie, ale ją stracili! Zastalowcy mieli dziesięć sekund na dokończenie spotkania. Tym razem to jednak oni popełnili fatalną stratę, dlatego goście otrzymali siedem sekund i tzw. piłkę meczową. Szalony rzut za trzy punkty Mindaugasa Kacinasa okazał się jednak nieskuteczny. Uff! Zastal wygrał po kapitalnym widowisku! ©℗

Pozostałe wyniki 1. kolejki (została przełożona przed sezonem z września 2025 roku): Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - MKS Dąbrowa Górnicza 93:105, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Tauron GTK Gliwice 96:93, AMW Arka Gdynia - Energa Czarni Słupsk 74:66, PGE Start Lublin - King Szczecin 83:74, Anwil Włocławek - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 97:90, Legia Warszawa - Miasto Szkła Krosno 82:68, WKS Śląsk Wrocław - Dziki Warszawa 109:100.

1. Śląsk	14	24	1250:1160
2. Arka	14	24	1186:1117
3. Trefl	14	23	1259:1135
4. Legia	14	23	1173:1115
5. King	14	23	1164:1141
6. Anwil	14	22	1280:1234
7. Górnik	14	22	1127:1130
8. Zastal	14	22	1190:1128
9. Dziki	14	22	1276:1209
10. Stal	14	21	1203:1248
11. MKS	14	20	1196:1217
12. Twarde Pierniki	14	20	1220:1242
13. Start	14	19	1145:1253
14. Czarni	14	18	1146:1228
15. GTK	14	17	1107:1246
16. Miasto Szkła	14	16	1127:1241

Koszykarki AZS AJP Gorzów poszły po swoje. Tym razem ograły Wisłę Kraków

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **Wszystko jest już jasne, jeśli chodzi o dostęp do transmisji z Grand Prix. Nowy promotor IMŚ oficjalnie poinformował o zasadach, na jakich będzie można oglądać cykl.**

KSSSE Enea AJP Gorzów	83
Wisła Kraków	54

Kwarty: 21:13, 29:15, 19:11, 14:15.
KSSSE Enea AJP: Mikulasikova 16 (8/9 z gry, 11 zbiórek), Osborne 16 (2x3), Hurt 14 (11 zbiórek, 9 asyst), Szymkiewicz 11, Gertchen 10 (2x3), Stasiak 6 (2x3), Kloska 4, Kuczyńska 4, Lebiecka 2, Steblecka 0.
Wisła: Vujacic 12 (1x3), Williams 8 (1x3), Stasiuk 8 (1x3), Jasielewicz 8 (1x3), Gilmajster 7 (1x3), Niemojewska 6 (2x3), Żukowska 3 (1x3), Krupa 2 (10 zbiórek), Boroń 0.

Kilkanaście lat temu mecze gorzowianek z krakowiankami były ozdobą ligowych zmagań. Przez wiele lat Wisła była gwiazdą rozgrywek, zdobyła aż 25 tytułów mistrza Polski. Czasy się jednak zmieniły. Teraz to AZS AJP jest czołową drużyną Orlen Basket Ligi Kobiet, a wiślaczki to... beniaminek, który wrócił do elity po problemach finansowych sprzed ponad pięciu lat.

Różnicę klas widać było już od początku spotkania. Gorzowskie akademiczki dzieliły i rządziły od pierwszych minut pojedynku w Arenie Gorzów. W 3 min podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego prowadziły już 10:0. Wiślaczki ręczników na parkiet jednak nie rzuciły. I w 9 min traciły już tylko pięć punktów (było 18:13 dla AZS-u).

To było jednak wszystko, na co było stać przyjezdne. Później rozpoczął się marsz gorzowianek po zwycięstwo. Pierwszą kwartę miejscowe wygrały 21:13. W drugiej było jeszcze lepiej. Na przerwę do szatni akademiczki schodziły przy prowadzeniu 50:28 i wielu kibiców zaczęło zastanawiać się: A może pęknie setka?

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Courtney Hurt (przy piłce) znakomicie zagrała przeciwko Wiśle Kraków. Jej statystyki: 14 pkt., 11 zbiórek, 9 asyst

Stu punktów na tablicy wyników jednak nie było. Po przerwie Gorzowianki wyraźnie spuściły z tonu. Ba! Ostatnią kwartę, gdy mecz był już w zasadzie rozstrzygnięty, przegrały nawet jednym „oczkiem". Mecz zakończył się jednak 29-punktowym zwycięstwem gospodyń. Gorzowianki wciąż są liderkami Orlen Basket Ligi Kobiet.

Teraz czas obronić Puchar Polski

Kolejna rywalizacja czeka Gorzowianki w sobotę . Nie będą to jednak obowiązki w ligowe. Akademiczki zagrają bowiem w Pucharze Polski. Będą bronić trofeum wywalczonego przed rokiem.

Turniej finałowy odbędzie się w Sosnowcu, weźmie w nim udział sześć drużyn – pięć z ekstraklasy oraz najlepsza z I ligi. Podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego nie muszą grać w meczu ćwierćfinałowym, zostały rozstawione od razu do półfinału. Zmierzą się w nim ze zwycięzcą pary ćwierćfinałowej: MB Zagłębie Sosnowiec – Brother MUKS Poznań. Mecz Gorzowianek rozpocznie się o godz. 18.30. W drugim półfinale (godz. 16.00) VBW Gdynia zagra ze zwycięzcą spotkania AZS UMCS Lublin – 1KS Ślęza Wrocław. Starcie finałowe zaplanowano na niedzielę, na godz. 18.00.

Pozostałe wyniki 15. kolejki: Contimax MOSiR Bochnia - MB Zagłębie Sosnowiec 105:99, AZS UMCS Lublin - VBW Gdynia 71:77, Isands Wichoś Jelenia Góra - 1KS Ślęza Wrocław 49:103, Enea AZS Politechnika Poznań - Energa Toruń 64:58. Mecz SKK Polonia Warszawa - Artego Bydgoszcz zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. ©℗

1. KSSSE Enea AJP	15	28	1256:971
2. AZS UMCS	15	27	1274:1092
3. 1KS Ślęza	15	26	1256:995
4. Enea AZS Politechnika	15	25	1151:1079
5. MB Zagłębie	15	22	1258:1190
6. VBW	15	22	1280:1212
7. Energa	15	22	1062:1053
8. Wisła	14	20	966:1018
9. Artego	14	19	1004:1153
10. SKK Polonia	14	19	977:1133
11. Contimax MOSiR	14	19	1146:1245
12. Isans Wichoś	15	15	901:1410

eprasa.pl 7ae71da8f1